Gazeta Olsztyńska.

Nr. 20. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 18 maja 1888.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zamiłowanie prawdy.

W wielkich borach księcia Orleanu we Francyi mieszkał pewien leśniczy, człowiek znany powszechnie z zacnego charakteru. Otóż w lesie tym zastrzelonym został pewien człowiek bogaty, i bardzo wielkie podejrzenie padło, że go zabił syn owego leśniczego, który téż jako domniemany zabójca został przytrzymanym i w kajdany okutym. Strapieni rodzice przyszli syna raz jeszcze zobaczyć. Skoro matka go ujrzała, zakrzykła: „Synu, kochany mój synu!“ i chciała go przytulić do serca. Ale ojciec ją zatrzymał i rzekł: „Matko, teraz nie; dowiemy się wprzód, czy to jest syn nasz, czy zabójca.“ Potém obrócił się do przełożonego i rzekł: „O nic więcéj nie proszę, tylko abym mu mógł w oczy wejrzeć i kilka słów z nim mówić, a sam powiem, czy jest winien zbrodni, czy téż nie.“ Pozwolenie to uzyskał. Zbliżył się zatém ojciec strapiony do syna, a przytomni otoczyli go w koło. Wtenczas stary leśniczy podniósł rękę i rzekł: „Bądźcie wszyscy świadkami, o co go się będę pytał i co mi odpowie: Przed tą staruszką, która jest twą matką, przed tą płaczącą dziewczynką, która jest twoją siostrą, — w obec czcigodnych kapłanów, którzy ci opowiadali św. religią, ja twój ojciec, którym od dzieciństwa w twe serce wpajał zamiłowanie prawdy, a brzydzenie się grzechem, mianowicie kłamstwem, pytam cię Bernardzie, jak cię Bóg tam w wysokości kiedyś zapyta, jesteś winien zabójstwa, czy nie?“ Przytém wlepił oczy w syna, jakoby chciał czytać w saméj głębi duszy jego. — „Ojcze...“ zaczął obwiniony, ale ojciec przerwał mu, mówiąc: „Daj sobie czas, — nie spiesz się, abyś duszy twojéj nie zatracił w piekielnéj otchłani... Patrz na mnie oko w oko i wy wszyscy patrzcie na niego i słuchajcie co powie, a teraz odpowiadaj!“ — „Ojcze, jestem niewinny“, odpowiedział syn spokojnie. — Wtenczas wzniósł stary ojciec ręce, położył je na ramiona obwinionego i rzekł do niego głosem pełnym spokoju: „Uklęknij!“ — Syn usłuchał, a ojciec rzekł daléj: „Błogosławię cię... niech ci Bóg błogosławi. Jesteś niewinnym, dowód twéj niewinności okaże się, gdy Panu Bogu się będzie podobało. Niech sędziowie sądzą, jak za słuszne uważać będą. — Matko. — rzekł do płaczącéj niewiasty — teraz pójdź i uściśnij twoje dziecko.“

Po tém zdarzeniu obwiniony został do więzienia odprowadzonym i sądownie o zbrodnię oskarżonym, ale wkrótce wykryto właściwego zbrodniarza a syn on niewinny powrócił do domu rodzicielskiego.

Rodzice! czyż dzieciom waszym również tak śmiało w oczy wejrzeć i ich o prawdę tak jak ów leśniczy zapytać możecie? Cześć wam, jeżeliście tak dzieci wasze wychowali, że one umiłowały prawdę a brzydzą się kłamstwem. Ale biada wam, gdyście je odwrotnie wychowali. Ciężki wtedy rachunek Panu Bogu za nie zdacie!

Z obrad sejmu pruskiego.

W zeszłym tygodniu przyszła pod obrady sejmowe petycya 20 katolickich ojców rodzin z Olsztynka, żądająca

1) żeby rząd założył publiczną szkołę katolicką dla 50 tamtejszych dzieci katolickich, albo téż, jeżeli tego nie zrobi,

2) żeby dał tamtejszemu proboszczowi konsens do założenia prywatnéj szkoły katolickiéj.

Poseł Krebs z Brunsbergi: Olsztynek ma 2 szkoły ewanielickie, jednę mieszaną, a żadnéj katolickiéj, choć tam jest dzieci katolickich 50. Okolica jest mazurska, ewanielicka. Na Warmii, gdzie ludność jest przeważnie katolicka, ewanielicy mają wszędzie szkoły dla siebie, choć ich jest nie wielu. Więc i w Olsztynku winni mieć katolicy szkołę dla siebie. Tego wymaga równouprawnienie.

Katolicy z Olsztynka udali się do rejencyi, do ministra, aby im szkołę pobudowano na koszt miasta, lecz nadaremno. Chcieli sami za własne pieniądze urządzić szkołę prywatną, ale i tego im nie pozwolono. Dziś udają się w téj sprawie do sejmu.

Poseł dr. Gerlich, rządowiec, naturalnie wnosi zaraz, żeby sprawę tę zrzucić z porządku obrad, ale inni posłowie nie popierają go.

Radzca rządowy dr. Schneider: Prywatna szkoła pewnieby się w Olsztynku nie udała. Konsens do prowadzenia szkoły mógłby otrzymać tylko nauczyciel, a o nauczyciela trudno, bo nie miałby on takich korzyści, jakie są przy szkołach publicznych. Dzieci wszystkich jest tylko 50, z tych 27 zamożniejszych rodziców chodzi do szkoły obywatelskiej, pytanie więc, czy wszyscy katolicy posyłaliby swe dzieci do nowéj szkoły.

Poseł dr. Mossler, katolik: Jeżeli miasto nie chce budować szkoły na własny koszt, to rząd nie powinien katolikom przeszkadzać, gdy chcą sobie pobudować szkołę za własne pieniądze.

Poseł Seyffardt, liberał i Rauchhaupt, konserwatysta, przyznają, że katolikom należy się takie samo równouprawnienie, jak ewanielikom i jeżeli katolicy chcą szkołę założyć na własny koszt, to nie trzeba im stawiać przeszkód.

Większość sejmu zgodziła się na to, ażeby rząd pozwolił katolikom w Olsztynku założyć szkołę na własny koszt.

Z pielgrzymki polskiéj do Rzymu.

Gospodarz Franciszek Tyrakowski ze Sławoszewa, który w roku 1877 i 1881 był w Rzymie, podążył i tego roku do Wiecznego miasta na jubileusz papiezki. Wraz z nim było z Księstwa Poznańskiego jeszcze 6 mężczyzn i 2 niewiasty — razem 9 osób. Oto ich nazwiska: 1) Michał Samol z Bukówca, 2) Józef Krol z Rogalina, 3) Jakób Ciołek i 4) Franciszek Owczarczak z Orchowa, 5) Ludwik Nowak z Junikowa pod Poznaniem, 6) Jakób Wojtczak z Radłowa, 7) Franciszek Tyrakowski ze Sławoszewa, 8) Barbara Walczak i 9) Katarzyna Kubińska z Unisławia.

Górnoślązaków było około 100.

Wspomniony pątnik wielkopolski, Tyrakowski, między innemi tak pisze:

„Kiedyśmy się już byli zgromadzili na sali posłuchania i Ojciec św. przemówił na odczytany adres, to z Galicyi wybrano jakby deputacyą z włościan, aby ich przedstawić Ojcu św. Więc najprzód wprowadzono trzech mężczyzn, którzy uszli z Rosyi do Galicyi. Potém znów wprowadzono kilku Rusinów od Kołomyi za Lwowem, to znów z Krakowskiego, a my biedni Wielkopolanie myśleliśmy, że już nie będziemy mieć szczęścia, aby nas także przypuszczono do Ojca św., byśmy mu ucałowali jego stopy i także pierścień. Aż tu hr. Tarnowski, jeżeli się nie mylę, przychodzi i powiada: gdzie są Poznańczycy, daléj chodźcie i wy do Ojca św. I tak jeden tylko nasz się gdzieś w tłoku zabłąkał, a my 6-ciu zaraz zbliżyliśmy się ku Ojcu św., lecz jeszcze była obawa, czy będziemy dopuszczeni, bo Ojciec św. bardzo był strudzony ciągłemi odwiedzinami. Aż tu znów jeden z panów w kontuszu zbliża się do nas i toruje nam drogę pomiędzy Rusinami i znów jesteśmy bliżéj Ojca św. Znowu trudno się tam dostać, bo kapelan naszego Kardynała, ksiądz Meszczyński, prosi panie, aby się już nie cisnęły do Ojca św., bo bardzo zmęczony, ale że mnie znał dobrze, więc nas 6-ciu zaraz przypuścił do ucałowania stóp i pierścienia Ojca św., czego nam wielu pozazdrościło, że nie mieli tego szczęścia, co my. Tak pokrzepieni błogosławieństwem Ojca św. wróciliśmy szczęśliwie do domu.“

— Z Florencyi donoszą:

Dnia 22 kwietnia o godz. 6-téj z rana przybyli tu pielgrzymi polsko-ruscy, wracając z Rzymu do domów swoich i zwiedzili wszystkie znakomitsze kościoły, w których po raz pierwszy rozległy się polskie pienia i mile były słyszane przez Florentczyków. O godz. 10-téj z rana cała gromada pielgrzymów w liczbie około 500 osób udała się z kościoła Santa Maria Novella na ulicę Montebello 24, gdzie zamieszkuje poeta polski Teofil Lenartowicz i zaśpiewała przed jego domem jednę strofkę pieśni wielkanocnéj: „Wesoły nam dzień dziś nastał“ i bezpośrednio jedną strofkę: „Serdeczna Matko.“ — Ukochany nasz poeta usłyszawszy pieśni polskie, otwarł okno i blady jak płótno białe, z zalanem łzami obliczem stał niemy. Po ukończeniu śpiewu kierownik naszéj pielgrzymki, ks. kanonik Smoczyński przemówił kilka słów do czcigodnego poety, poczém ozwały się okrzyki: „Niech żyje! Niech go Bóg błogosławi! niech dużo tak poczciwie jak dotąd dla nas pisze!“ Nareszcie wieszcz wyszedł z domu na ulicę, a ta na chwilę zamieniła się w salon serdecznych przedstawień, powitań i uścisków. Poczém wszyscy poszli daléj na zwiedzanie kościołów. Dla pielgrzymów była to nader miła chwila, a sądzimy, że i dla czcigodnego poety była równie miłą; świadczy o tém rozrzewnienie jego i łzy płynące po twarzy.

NIEMCY.

— Zdrowie cesarza Fryderyka polepsza się wedle zdania lekarzy powoli ale stale. Febra znikła zupełnie, a dostojny pacyent czuje się spokojnym i swobodnym. W niedzielę przyjmował profesora Virchowa, który przed kilku dniami wrócił z Egiptu, a któremu lekarze cesarza wręczyli kilka kawałków wydzielonych z krtani cesarza, aby je zbadał przez mikroskop (szkło powiększające).

— Przy kolejach żelaznych pruskich jest zatrudnionych 90 tysięcy urzędników, a 150 tysięcy robotników. Z żonami i dziećmi razem będzie jaki milion.

— Oficerowie niemieccy zawiązali się w stowarzyszenie, które ma na celu organizacyą tak zwanych ruchomych kolumn polowych. Każda armia wojenna ma mieć na swoje usługi przynajmniéj jednę taką kolumnę, która zastępując polskich ciurów, wozić będzie na trakcie wojennym resztę odzieży, przyborów wojennych, zapasy żywności dla oficerów, nie pytając o rządowe podwody. Stowarzyszenie to liczy już przeszło 23 tysiące członków i niezadługo pewnie obejmie cały stan oficerski.

— Nowe naboje wymyślił profesor Hebler. Ważą one 14 i pół grama, u Mausera zaś 25 gramów; szybkość początkowa u Heblera 600 metrów na sekundę, u Mausera tylko 400. Strzelając na 500 metrów odległości, żołnierz może dać celny strzał na linii 120 metrów wolności, przy Mauserze tylko 60; gdy żołnierz strzela na 1000 metrów, to u Heblera, aby dobrze trafić, ma jeszcze 43 metry swobody, u Mausera tylko 18. Widać, że o nowych narzędziach do mordowania ludzie ustawicznie myślą.

— Ślub księcia Henryka z księżniczką heską Ireną, odbędzie się dnia 24 b. m. w Charlottenburgu. Akt stanu cywilnego spisze minister domu królewskiego a ślub kościelny da nadworny pastor Koegel. Cała uroczystość odbędzie się bardzo skromnie, jedynie tylko w obecności najbliższéj rodziny, poczém młoda para natychmiast wyjedzie do Kilonii.

— Dotąd wybito już za blisko półtrzecia miliona marek nowych podwójnych koron (20-markówek) z wizerunkiem cesarza Fryderyka. Nowe monety natychmiast za pośrednictwem banku rzeszy puszczono w obieg.

— Asystent dr. Mackenziego przy chorym cesarzu, dr. Marek Hovell pozyskał sobie z powodu rzeczywistego poświęcenia, z jakiém czuwa nad zdrowiem monarchy, wielkie zaufanie i uznanie rodziny cesarskiéj i całego dworu. Już od 10 blisko tygodni czuwa nocami przy cesarzu, a i w dzień z wyjątkiem godzin koniecznych na spoczynek, rzadko kiedy od łoża chorego odstępuje.

— W Berlinie odbyła policya ostatniemi dniami znów liczne rewizye po domach socyalistów, przy czém skonfiskowano kilka pism.

— Z okazyi wstąpienia na tron cesarza Fryderyka mianowani zostali: ordynat Antoni Taczanowski z Taczanowa szambelanem, a Zygmunt Kurnatowski z Niemieckiéj Przysieki kamerjunkrem.

FRANCYA.

— Francuzi jako warunek zgody między Francyą a Niemcami stawiają zwrot Alzacyi i Lotaryngii. W tym duchu odezwał się w tych dniach pewien poseł francuski w Paryżu do deputacyi alzackiéj, twierdząc, że najlepsza harmonia zapanowałaby między obu mocarstwami temi, gdyby nie owa kość niezgody, którą jest Alzacya i Lotaryngia.

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

— Sadze jako nawóz. Pomieszane w połowie z solą stanowią sadze dobry nawóz, zwłaszcza pod warzywa. Marchew, ćwikła, na gruntach nawożonych w ten sposób, dają najlepsze plony. Dobrze jest także nawozić sadzami trawniki, które otrzymają piękną barwę, ciemno-zieloną.

— Doskonały pokarm dla drobiu. W dołkach suchych, gdzie owady zwykle składają swoje jajka, dobrze jest zostawić trochę substancyi pochłaniających wilgoć, jak piasek, trociny, opadłe liście itp., które przywabią robactwo. Kiedy to ostatnie zaczyna się wylęgać, wykrawa się z téj ziemi cegiełki i zmieszawszy z pośladem, daje ptastwu domowemu na strawę. Będzie ono ją chciwie pożerać i od tego pokarmu bardzo tyje.

— Stęchłe zboże. W celu odjęcia zbożu stęchlizny, powstającéj tak łatwo, gdy zboże zostało zsypane do spichrza w wilgotnym stanie, najlepiéj jest zmieszać ziarno z miałem węglowym, zachowując przytém tę ostrożność, aby zboże nie było zbyt grubo sypane. Przytém należy je często przerabiać i ułożyć na dnie rurki drenowe, aby ułatwiać odpływ powietrza. Pewniejszym jeszcze środkiem jest suszenie zboża na lasach w słodowni. Jeśli przytém temperatura nie przekracza 35 stopni C. (28 stopni R.) wówczas siła kiełkowania ziarna wcale nie ucierpi. Zalecają także użycie niegaszonego wapna. Świeżo wypalone wapno, potłuczone na niezbyt drobne kawałki, sypie się do zboża w ilości 15 procent do 20 proc. na wagę ziarna i często się miesza. Wapno, przy zetknięciu z wilgotnem zbożem, stopniowo się lasuje i zabierając wilgoć, rozsypuje się na drobny proszek, a zboże zupełnie się wysusza. Jakkolwiek ten środek jest niezawodny, to przecież przy użyciu jego zachodzi obawa, aby się zboże zbytecznie nie rozgrzało i nie utraciło siły kiełkowania.

— Smarowidło na skóry. Osoby, zmuszone często chodzić po błotach, skarżą się niejednokrotnie na częste pękanie obuwia. Nie jest to winą skóry, bo nawet najlepsze gatunki nie mogą się ostać takim warunkom; jedyną radą w tym razie jest częste smarowanie butów. Smarowidło na buty powinno odpowiadać dwom warunkom: 1) posiadać tłuszcz, któryby nie dopuszczał wody do skóry i pokrywał jakby lakiem jéj powierzchnią; 2) nie powinno psuć skóry. Powyższym warunkom odpowiada poniższy przepis, dający się zastósować do smarowania nietylko butów, ale innych przedmiotów skórzannych: fartuchów u powozów, rzemieni, pasów itp. Pół funta oleju lnianego dolewamy do stopionego pół funta sadła; do powyższych substancyi dodajemy 3 łuty stopionego wosku i 3 łuty również stopionéj żywicy. Zmieszawszy na gorąco powyższe substancye, po zdjęciu ich z ognia, dolewamy 3 łuty terpetyny. Do powyższych substancyi dla nadania barwy dodajemy trochę palonéj kości (najlepiéj słoniowéj). Tym sposobem otrzymujemy smarowidło, które należy dobrze zapakować w słój szklanny. Po użyciu wcieramy je mocno w skórę.

Dwa krzyżyki.

Piosnka.

Wyprawiła Zosia — Jasia
Na wojenkę rano;
A wieczorem już Jasieńka
W trumienkę składano!

Wyprawiła go z modlitwą,
Dobre wróżąc wieści,
Teraz modły oniemiały
Przed łzami boleści.

Oj płakała, oj bolała
Do samego ranka...
Blade liczko przytulała
Do twarzy kochanka.

Weszło słonko, przyszli ludzie
Pocieszyć Zosienkę;
Ale wnet się zawrócili
Po drugą trumienkę.

I dwa krzyże na cmentarzu
Błysły tego ranka.
Jeden krzyżyk był dla Zosi,
A drugi dla Janka.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Przy wykonanem na dniu 10 kwietnia obliczeniu znajduje się w powiecie olsztyńskim koni: 1) w mieście Olsztynie 683, w zeszłym roku 651; 2) w mieście Wartemborku 424, w zeszłym roku 707; na wsiach 10919, w zeszłym roku 10868. Razem jest koni 12026 sztuk, w roku zeszłym było 11926.

Zebranie prowincyonalne Wschodniopruskich nauczycieli ma się w tym roku odbyć w Ostrudzie. Już teraz czynią przygotowania do umieszczenia gości.

Z dniem 11 maja została miejscowość Gryźliny z powodu otworzenia agentury pocztowéj tamże odłączoną od urzędu pocztowego w Olsztynku.

Najstarszy pewno nauczyciel i orga-

nista z naszego powiatu, p. Moser w Brunswałdzie, który jeszcze urzęduje, obchodził we wtorek 50-letni jubileusz nauczycielski.

Właściciel dóbr p. Rhode sprzedał swój browar p. Silberstein z Golubia za 14 tysięcy talarów. Przejęcie nastąpi dnia 1-go lipca.

Tegoroczna wystawa owiec Towarzystwa hodowców owiec prowincyi pruskiéj odbędzie się w Olsztynie dnia 18 lipca. Około 1800 nagród dla hodowców po 200 marek będzie pomiędzy owczarzy rozdzielonych. Termin wystawy owiec wybrano na 18 lipca ze względu na rozpoczynającą się tutaj dnia 17 wystawę przemysłową i na odbyć się mające dnia 19 lipca w Iławie zebranie Towarzystwa leśniczego. Ze względu na członków w Zachodnich Prusach wybrano Olsztyn na miejsce wystawy.

Koncert, dany na sali Niemieckiego Domu przez kilku przyjaciół sztuki na dotkniętych powodzią, przyniósł dochodu 407 marek. Po odciągnięciu kosztów pozostało czystego zysku 368 marek, które odesłano do Komitetu w Królewcu.

Jeneralna stawka (wybierka) odbędzie się w Olsztynie w piątek, dnia 8 i w sobotę, dnia 9 czerwca, rano od 8-méj godz. w hotelu Kaisergarten. Stawić się w tym roku mają nie tylko ci, którzy jako zdatni wybrani zostali, ale téż i rezerwiści, landszturm I i zupełnie niezdatni.

Pod przewodnictwem pastora ewanielickiego ma zostać założonem w Olsztynie Towarzystwo młodzieży chrześciańskiéj. Pierwsze zebranie ma się odbyć po Swiątkach.

* Gryźliny. W naszej okolicy zaczynają znowu złodzieje gospodarować. W zeszłym tygodniu okradziono tutejszego karczmarza, p. Neuber. Zapomniał on zasunąć ze środka okienice, co złodzieje zaraz wytropili i z tego użytek zrobili. Wytłoczyli oni ze dworu szybę, otworzyli okno, następnie odsunęli okienice i weszli do środka, zkąd zabrali ze szufladki pieniądze i kistę cygar. Wzięli także jeszcze ze sobą zapas chleba i kiszek na tę nocną podróż. Już to po raz drugi p. N. w ten sposób okradziono.

* Tychnowy. Dnia 3 lipca r. b. obchodzić będzie najczcigodniejszy ks. proboszcz Baranowski swój złoty jubileusz proboszczowski. Na dniu tym przed laty 50-ciu został ks. Baranowski proboszczem w Tychnowach mianowany. Już przed 5ciu laty obchodziła parafia Tychnowska 50-letni jubileusz kapłański swego ukochanego proboszcza. Oby Bóg zachował dostojnego Jubilata jeszcze w długie lata!

* Goldap. W dobrach Babki popełniono brzydki występek; 2-go maja znaleziono w piecu tamtejszéj mleczarni rękę i nogę dziecięcia.

* Wydminy. W Woscellen uciekły pewnemu właścicielowi zeszłego tygodnia w nocy trzy cenny konie i pędziły prawie dwie mile po nasypie kolejowym, aż nadbiegł pociąg od Leca i dwa z nich przejechał, podczas gdy trzeci w sam czas zdążył zbiedz na bok.

* Ełk. Przed kilku dniami dostał się gospodarz K. z W., który cegłę do budowania domu woził, pod koła wozu, i odniósł takie skaleczenia, że po kilku godzinach umarł. Pozostawił wdowę i pięć dzieci.

* Elbląg. Właściciel Pr. z Ellerwald powiesił się w przystępie obłąkania. Nieszczęśliwy, dość zamożny człowiek wziął sobie to do głowy, że z powodu poniesionych strat przez powódź nie będzie mógł wyżyć.

* Bisztynek. We czwartek zeszłego tygodnia wydarzył się we wsi kościelnéj Sturmhübel straszny wypadek zemsty. 18-letni chłopak od koni Wittkowski z Münzdorf nie chciał słuchać 17-letniego parobka Franciszka Dczek tuztąd (obaj byli w służbie u gospodarza Franciszka Bönki w Sturmhübel), a gdy Dczek Wittkowskiego do posłuszeństwa zmusił, postanowił się ostatni zemścić. Gdy Dczek we Wniebowstąpienie Pańskie położył się w południe w łóżko, aby się trochę przespać, przyniósł Wittkowski siekierę i ciął nią śpiącego trzy razy w głowę i zemknął. Dczka znaleziono późniéj poranionego, na pół nieżywego i odwieziono go do tutejszego lazaretu. Zarazem wysłano konnego posłańca za domniemanym mordercą, lecz go nie schwytano. Ponieważ przypuszczano, że morderca zapewne nocą po swoje rzeczy przyjdzie, czatowali synowie Bönkiego na niego i schwytali go rzeczywiście, gdy w towarzystwie brata swego nadszedł. Na drugi dzień oddano go sądowi. Podług zeznania lekarzy Dczek nie wyleczy się już zapewne z odniesionych ran, w przeciwnym razie nie odzyska nigdy rozumu.

* Toruń. W sklepach śpichrza należącego do firmy Dammann i Kordes znaleziono przy grzebaniu w ziemi około 800 talarów z roku 1767 do 1803 i około 1100 złotówek. Można na pewno przyjąć, że pieniądze te zostały tam zagrzebane z powodu wypadków wojennych na początku tego wieku.

† W Oliwie pod Gdańskiem umarła w klasztorze w sobotę 80-letnia księżniczka Marya Hohenzollern-Hechingen.

† W Gnieźnie umarł w poniedziałek w południe ks. dr. Jan Korytkowski, Biskup-Nominat, kanonik metropolitalny i Oficyał gnieźnieński. Od kilku miesięcy groza śmierci zawisła nad łożem tego niestrudzonego badacza, zdawało się jednak, że potężny duch podtrzyma jeszcze przez czas jakiś stargane ustawiczną pracą ciało. Niestety stało się inaczéj! — Pokój wieczny téj szlachetnéj duszy.

Ks. kan. Korytkowski umarł w miesiącu nieparzystym, więc prawo obsadzenia kanonii przysługuje rządowi.

* Międzyrzecz (w Poznańskiem). We wsi Wysoce zgorzało w tych dniach 11 gospodarstw. Strata wynosi do 25 tysięcy marek. Sprawcą pożaru jest 13-letnia pastuszka z Miłosławic, która przy śledztwie oświadczyła, iż chciała spalić bydło, aby go nie potrzebowała więcéj na pastwisko wypędzać.

* Proboszcz rządowy Rymarowicz w W. Chrzypsku (w Poznańskiem) zrzekł się probostwa, otrzymawszy od rządu pensyą 800 tal. rocznie; komisarz rządowy p. Perkuhn oddał w środę klucze kościelne ks. szambelanowi Hebanowskiemu. Tak więc po 11-letniéj przerwie nabożeństwo znów się odprawiać będzie ku wielkiéj radości i duchownemu pożytkowi parafian Chrzypska.

Mieszkanie wymówił sobie p. Rymarowicz aż do lipca, lecz prawdopodobnie niebawem się wyniesie. Pozostaje więc jeszcze dwóch proboszczów rządowych: Brenk w Kościanie i Lizak w Skrzetuszu. Daj Boże, — kończy „Kuryer Pozn." to doniesienie — abyśmy niebawem i z tych miejscowości pocieszającą wiadomość otrzymać mogli.

* Ciekawy proces toczył się w Marburgu. Pewien nauczyciel ludowy opowiadał dzieciom w szkole przy nauce religii, że w żydowskim talmudzie stoi, iż żyd nie oszukujący „gojmów", t. j. chrześcian, jest gałgan; a że podług chrześcian żyd oszukujący téż jest gałgan, więc żydzi mają taką religią, że czy tak, czy siak, zawsze muszą być gałganami.

Żydzi zaskarżyli nauczyciela o wyszydzanie religii żydowskiéj i sąd skazał oskarżonego na 2 tygodnie więzienia, nie pytając o to, co stoi w talmudzie, a opierając się na tém, że nauczyciel opowiadał to w tym celu, aby żydowską religią wyszydzić.

* Strassfurt, 10 maja. (Nieszczęście w kopalni soli). Wielkie nieszczęście nawiedziło kopalnie soli w Strassfurcie, bo 13 kwietnia w kopalni Achenbach urwał się kawał soli i przydusił 7 górników, 3 zaraz zabił, 4 pogniótł i ręce i nogi im połamał; z tych 4 na trzeci dzień jeden umarł w lazarecie, a tych 3 zabitych to dopiero wydobyli, jak urwany sztuk soli porozstrzelali, który dopiero od 11 strzałów popękał, tak, że tylko sztuki z nich wydobyto. Na szczęście żadnego Polaka nie było między nimi.

Drugi nieszczęście nawiedziło dopiero co nową kopalnię Ludwika II; wykopano ją dopiero 315 metrów głęboko, a będzie 680 metrów głęboka. Wybity od góry był otwór na 27 metrów omurowany a 45 metrów drzewem ocembrowany. Zaczęto właśnie znów od dołu murować, i gdy drzewo wyciągano, pękł żelazny pierścień, na którym mur się trzymał i wszystko drzewo ocembrowane naraz się zwaliło i przydusiło 18 górników. Trudno sobie wyobrazić krzyk i wołanie o pomoc tych biednych górników.

Stało się to wczoraj rano pomiędzy 4 a 5 godziną. Zaraz dano sygnał do ratunku, zeszło się mnóstwo górników i wszyscy się wzięli do ratowania. Bardzo uciążliwy był ratunek, bo tylko w jednem padle mogli się na dół spuszczać, gdyż drugie zostało przygniecione i trzeba było linę od niego uciąć.

Wielkie szczęście od Boga, że rury od pomp się nie popsuły, bo byliby się wszyscy potopili a tak to jednak pomiędzy zawalonem drzewem utrzymało się jeszcze 15 przy życiu, choć są pokaleczeni i mają połamane ręce i nogi.

Między nimi znajdowało się także dwóch Polaków i to Walenty Trawiński, którego wydobyliśmy dopiero o pół do 1széj z południa; dzięki Bogu nie był ciężko poraniony. Drugi był Jan Oleszyński ze Sulmierzyc, który już nie żyje. Gdyśmy się do kopalni spuścili, żył jeszcze i słysząc nas Polaków mówiących, wołał: Bracia rodacy, ratujcie mnie! — ale wołał bardzo słabym głosem. Dwóch nas przedostało się do niego pomiędzy drzewem, lecz nie mogliśmy mu dać pomocy. Leżał bez duszy na nogach, rękach i piersiach przyciśnięty; przy nim leżało dwóch, jeden katolik z nadreńskich prowincyi i jeden Niemiec tutejszy, ewanielik, obaj nieżywi. Sp. Jan Oleszyński około 11 przed południem zakończył swe życie. Liczył on lat 26, a był dopiero 9 miesięcy żonaty.

* Siostra zjedzona przez braci w Rosyi. Dnia 28 marca r. b. w jenisejskim sądzie gubernialnym roztrząsaną była sprawa dwóch rodzonych braci Ostjaków, Prokopa i Nikity Kalinów, obwinionych o zabójstwo i zjedzenie swéj siostry, 11-letniéj Maryi. Rzecz tak się miała. Trzej bracia Ostjacy, Prokop, Dawid i Nikita, z siostrą ich Maryą utrzymywali się z połowu ryb w rzece Piczelaku, wpadającym do Jeniseja. W początku października zabrakło ryb w Piczelaku — i Kalinom, według słów ich, głód dawał się we znaki. W tym czasie przybył do nich rodak Ostjak Arseniusz Amosow i prosił ich o pożyczenie mu sieci, proponując im zarazem udanie się wspólne nad rzeczkę Prygorkę, gdzie znajdą obfity połów ryb.

Jeden z braci, Dawid, z radością zgodził się na propozycyą. Prokop zaś odmówił z powodu, że nie może odstąpić młodszego

brata Nikity, który jest chory na nogi, a także i siostry Maryi. Pozostawszy na miejscu, w przeciągu dni dziesięciu, jak się tłumaczył Prokop, złapał zaledwie dwa szczupaki i cierpiał z bratem i siostrą głód okropny. Dla ocalenia swego życia, a nadewszystko brata Nikity, powziął zamiar zabicia i zjedzenia siostry. Nie namyślając się długo (według słów obwinionego), zakłuł ją nożem i zjadł razem z Nikitą, chłopcem 17-letnim, który do zabójstwa nie należał.

Wkrótce po uczcie powrócił Dawid z obfitym połowem ryb i to ocaliło małoletniego, gdyż głodny Prokop, pomimo braterskiéj miłości, zjadłby był i Nikitę. Zwołana rada lekarska orzekła, że Prokop Kalina działał pod wpływem chwilowego obłędu umysłowego, i że według jéj zdania, wolna wola Prokopa pod wpływem głodu była tak naruszoną, że nie mógł w żaden sposób oprzeć się wrodzonemu instynktowi zachowania swego życia i dla tego jedynie zabił i zjadł swoją siostrę. Lekarz badający Nikitę Kalinę wydał świadectwo, że tenże reumatycznie chorym jest na nogi i zaledwie pełzając, chodzić nie może. Nikita potwierdził przed sądem zeznanie brata i okazało się, że do zabójstwa nie należał, lecz jadł ciało siostry, które gotowali i piekli, przyrządzając na różne sposoby. Mówił téż, że bardzo mu smakowało to mięso, a szczególnie szpik z kości był wyśmienitym. Widocznie Nikita chorym jest także umysłowo, lub niema żadnych zasad moralnych.

Sąd gubernialny jenisejski, jak donosi gazeta „Moskiewskij Listok", nie podzielając zdania tamecznéj rady lekarskiéj, skazał Prokopa Kalinę na $13\frac{1}{2}$ lat ciężkich robót, z przedstawieniem jednakże wyroku do rządzącego senatu o złagodzenie kary.

Nikitę Kalinę sąd od odpowiedzialności uwolnił.

* **Pater Mortara.** W madryckim kościele San José jest kaznodzieją 37 lat liczący kapłan, wątłéj budowy ciała, którego blada twarz nosi ślady mozolnych studyów. Mówi on 22 językami. Pater Mortara — tak się nazywa ów patryotyczny kaznodzieja — jest z pochodzenia żydem. Jako młody chłopak został przez pewną pobożną mamkę w Rzymie ochrzcony. Poświęciwszy się studyom teologicznym, szybko przeszedł niższe stopnie kapłańskie. Obecnie jest Pater Mortara kanonikiem w zakonie OO. Augustyanów. Świetne jego kazania tak poruszyły serce królowéj rejentki, księżniczek i dam wyższego pochodzenia, że oddano mu pokaźne sumy do dyspozycyi na budowę kaplicy klasztornéj w miejscowości Onate, położonéj w górskich okolicach Basków, szczepu znanego z przywiązania do kościoła i monarchii.

* **Z poczty.** Od października 1885 do 1887 roku rożne nieszczęścia spotkały 26 listowych wiejskich w Niemczech. Pięciu w czasie ślizgawicy padło i zabiło się. Dwóch załamało się na lodzie. Dwóch zabłąkało się w czasie ciemności i przepadli. Sześciu zmarzło. Dwóch rażonych zostało od słońca. Jeden bez wieści zginął w zawiei. Jeden zabił się wywróciwszy się z wozem pocztowym w czasie ślizgawicy. Dwóch zamordowano.

* **To mądrze.** W Frankfurcie w jednym z większych handli odkrywał pryncypał codziennie nowe złodziejstwa, nie mogąc wytropić złodzieja. Jednego dnia zwołał tedy wszystkie swoje sprzedawaczki i rzekł im: Moje panie, wiem teraz, że pomiędzy wami jest złodziejka. Jeźli mi się jutro w handlu pokaże, to oddam ją policyi natychmiast. Nazajutrz z 10 sprzedawaczek dwie tylko mu się pokazały. Przekonał się więc pryncypał, że go 8 kobiet okradało.

ROZMAITOSCI.

— Obchód 3 maja w Krakowie. W kościele księży Bernardynów na Stradomiu odbyło się 3 b. m. o godz. 10 przed południem nabożeństwo pamiątkowe jako w dniu wiekopomnéj rocznicy nadania konstytucyi 3 maja. Obszerny kościół za małym się okazał na pomieszczenie wszystkich, którzy na nabożeństwo to przybyli. Część publiczności pod gołem niebem przed kościołem brać musiała udział w nabożeństwie. Mszę św. oprawił ks. Żuliński. Chorągwie cechów krakowskich i zieleń ozdobiły główną nawę kościoła. Po mszy odśpiewano chórem „Boże coś Polskę." Na ciasnym chórze podczas nabożeństwa liczni członkowie stowarzyszeń śpiewackich wykonali podczas mszy śpiewy kościelne.

W Lwowie uroczyste nabożeństwo w rocznicę konstytucyi 3 maja, odbyło się w kościele archikatedralnym przy niezwykle licznym udziale publiczności i akademickiéj młodzieży. Po mszy solennéj wstąpił na kazalnicę ksiądz Siemieński i zaznaczywszy pokrótce doniosłość konstytucyi 3 maja, zachęcił zgromadzonych do wiary w Boga, nadziei w odrodzenie Polski i miłości ojczyzny, poczém z tysiąca piersi wzniosły się przed tron Najwyższego błagalne pieśni: „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze Twoje dzieci."

— Psy w służbie wojennéj. Zwierzęta zaczynają odgrywać poważną rolę w obronie krajowéj. Wiadomo, że gołębia już oddawna używają do przesyłek pocztowych, mianowicie podczas wojny przenoszą te lotne pocztarki upragnione wiadomości z miast oblężonych. Teraz już i psy wprawiają do służby wojennéj, a zmyślność tych czworonożnych żołnierzy, połączona ze znaną u psów czujnością, obiecuje wielkie korzyści podczas wojny. Psy wymustrowane zostały wcielone jako żołnierze czworonożni do pułków francuskich, szczególniéj gromada ich przyłączoną do 35go pułku, stojącego w Belforcie, odznacza się nadzwyczajnemi zdolnościami. Każdy pies tego szwadronu poznaje od razu, jakiéj narodowości nieprzyjaciela ma przed oczyma i odpowiedniem szczekaniem oznajmia: czy to Prusak, czy Anglik, czy Włoch itp. Byle tylko dojrzał z za krzaka lub bruzdy, do któréj przycupnie obcego żołnierza, zaraz daje znać szczekaniem, warczeniem, milczącem potrząsaniem głowy i ogona — kto to taki. I nigdy się nie omyli. — Tresują psy w koszarach i w polu. Ustawiają przed niemi w różnych odległościach i w różnych pozycyach wypchanych żołnierzy, przybranych w mundury różnych armii europejskich. Pies po kilku lekcyach wie doskonale, czy to strzelec alpejski, czy piechur brandenburski, czy młynarz holenderski. A co więcéj, niektóre psy wytresowane potrafią rozróżnić nawet języki, nie widząc, nadsłuchują z ukrycia i pochwyciwszy kilka wyrazów, wracają cwałem do placówki z wiadomością, że słyszały Niemca lub Hiszpana!

Sprzedaż drzewa.

We czwartek, dnia 24 maja o godz. 9téj rano w Spręcowie.

W sobotę, 26 maja o 9téj w Jonkowie.

Młody lekarz, katolik, Polak, znalazłby korzystną praktykę w Olsztynie. Jest w miejscu jeden lekarz Polak, ale dla różnych zajęć w mieście, nie może sam podołać pracy, zwłaszcza że okolica przeważnie jest polska.

Osiedliłem się jako

adwokat

(Rechtsanwalt)

w Olsztynie i mieszkam w domu kupca p. Ryszewskiego przy ulicy Podgórnéj (Oberstrasse), tam gdzie dotąd mieszkał p. dr. Kamnitzer.

A. FABIANKOWSKI.

Księgarnia J. Chociszewskiego w Poznaniu
W. Garbary 6, poleca:

Elementarzyk dla dzieci polskich
z 30 obrazkami.

Cena 6 fen. z przesyłką 10 fen., 3 egz. 25 fen., 10 egz. 75 fen 25 za 1 mrk. 50 fen., 50 za 2 mrk. 50 fen.

Organista

z dobremi świadectwami od ks. kanonika i ks. V. poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go czerwca. Adres poda za nadesłaniem znaczka pocztowego Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiéj."

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj"
ma na sprzedaż elementarze polskie po 6, 10 i 30 fen., katechizmy i inne książki.
Wielki wybór Różańców od 15 fen. począwszy.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.
Profesora dr. Liebera
Elixir wzmacniający nerwy
usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie błednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.
Skład główny: M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Licperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

W styczniu 1888 r. wyszło z J. Chociszewskiego w Poznaniu W. Garbary 1 6:

Pociecha dla dzieci.

Elementarz Polski, zawierający naukę czytania, wyjątki z historyi świętéj, nauki katechizmowe, najważniejsze wiadomości z dziejów Polski, wierszyki itd. Z licznemi obrazkami.

Elementarz powyższy różni się tém od innych, że pragnie nauczyć dzieci szybko czytania, oraz uwzględnia zaniedbane w innych elementarzach sprawy ojczyste. Czytać można wnet nauczyć, jeżeli jest elementarz odpowiedni, przeciwnie nauka pisania wymaga wiele czasu i cierpliwości, a zresztą kto umie czytać po polsku, nauczy się z łatwością pisać po polsku w szkołach. Zważywszy, że elementarz dla licznych dzieci będzie jedyną polską książką (oprócz książeczki do nabożeństwa), przyjdziemy zapewne do przekonania, że i sprawy narodowe w podobnych wydawnictwach uwzględniać należy.

Cena za egzemplarz z oprawą 30 fen., z przesyłką franko 40 fen., 5 egz. za 1 m. 80 fen. — 10 egz. za 3 m. 25 fen. — 20 egz. za 6 m. — 50 za 12 m. 50 fen. — 100 za 24 m. 50 fen. — 200 za 48 m. zawsze franko. Proszę o poparcie tego przedsięwzięcia; przecież im więcej elementarzy polskich, tem lepiej dla sprawy ogólnéj.

Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski w Poznaniu.

Drukiem i nakładem J. Lieszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Lieszewski.